

Opłacono ryczałtem. Cena numeru pojedynczego mk. 500.000 (0,4)

# ZOŁNIERZ POLSKI

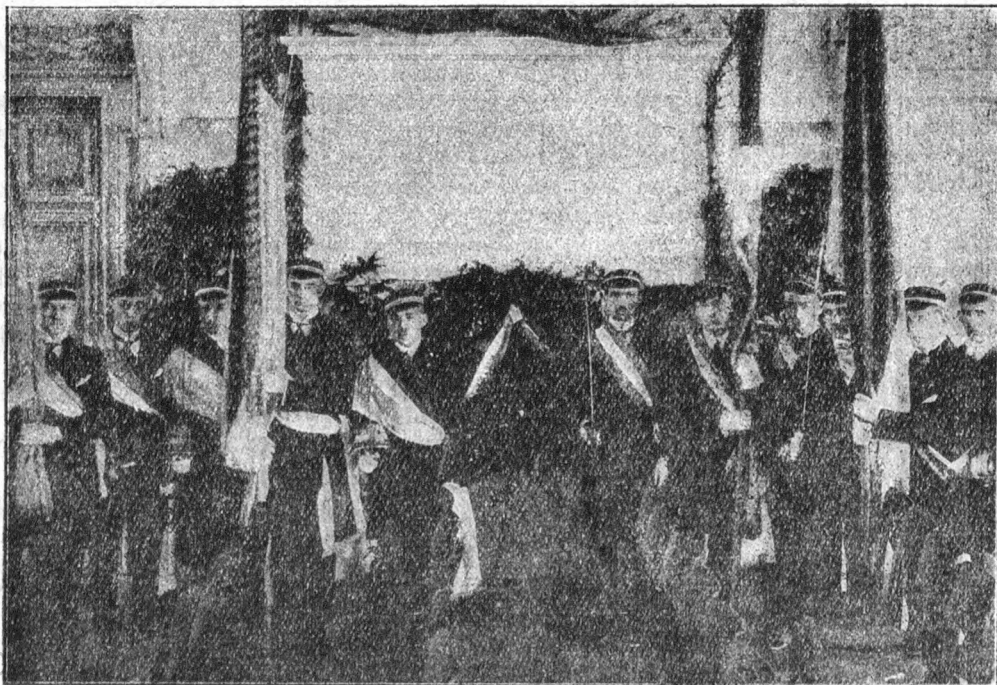
ROK VI

WARSZAWA, NIEDZIELA 27 STYCZNIA 1924

№ 4 (388)

TREŚĆ NUMERU: *Antoni Bogusławski: Przysięga. — Antoni Bogusławski: Sztandar. — Socha: Jazda polska w siedemnastym stuleciu. — W. L.: Tatry w zimie. — Dr. Fr. Polniaszek: Nasz pieniądz. — E. M.: O polsce współczesnej. — D. E. K.: Chaumonix—Mont Blanc. — Z. Sienkiewicz: Wojtek—kapral. — Kronika. — Sport. — Ogłoszenia. — 16 ilustracyj.*

ODSLONIĘCIE I POŚWIĘCENIE TABLICY KU CZCI POLEGŁYCH ZA OJCZYZNĘ W LATACH 1918—1920  
STUDENTÓW UNIWERSYTETU WARSZAWSKIEGO



fol. Savjusz-Wolski

Przedstawiciele s'owarzystwa studentów ze sztandarami przed tablicą

# PRZYSIĘGA

Nie co dnia wypada człowiekowi przysięgać, ba: może zaledwie parę razy w życiu. Pierwsza przysięga—to chrzest święty. Już ci przysięgasz nie sam, boś małe niemowlę, ale przysięgają za ciebie rodzice chrzestni. Druga przysięga—to kiedy się zenisz. Już sam powiadasz wtedy przed ołtarzem, że masz „wolną i nieprzymuszoną wolę”. Przysięgasz jeszcze czasem w sądzie, jako świadek—i nieraz od tej twojej przysięgi zależy dobre imię, wolność, a czasem i życie bliźniego. Widzisz więc, że przysięgi są dla ciebie tylko w chwilach bardzo ważnych, uroczystych.

Przysięgasz także w wojsku. Przysięgasz wierność Ojczyźnie i sztandarowi, posłuszeństwo dowódcom i wobec Boga Wszchemogącego, w Świętej Trójcy Jedynego, obiecujesz żyć i umierać, jak prawemu żołnierzowi polskiemu przysłało.

Dlaczego w wojsku właśnie składasz tę przysięgę?—Dlatego, że szczególnie ważną i uroczystą jest chwila, w której się stajesz żołnierzem.

Przyrzekasz, ślubujesz wierność Ojczyźnie. Każdy Polak powinien Jej być wierny, ale ty, żołnierz, podwojnie. Tobie daje Ojczyzna broń w rękę na to, żebyś się uczył Jej bronić, a w potrzebie obronił. Przez dwa lata służby wojskowej dowódca twój będą się starali jak najlepiej cię tego nauczyć. Ty zaś wyteżysz wszystkie siły, żeby jak najwięcej z tej nauki skorzystać. Jeżeli na Polskę napadnie wróg, będziesz się ze wszystkich sił starał go odeprzeć. Nie dasz się uwieść w czasie pokoju lenistwu i niedbałstwu, a w czasie wojny—tchórzostwu i zdradzie. Na to przysięgasz—*i to jest wierność Ojczyźnie.*

Przyrzekasz, ślubujesz posłuszeństwo dowódcom. Są to także żołnierze polscy, jak i ty, ale starsi, doświadczeni od ciebie. Prawie wszyscy bili się z wrogiem o wolność Ojczyzny. Wielu odniosło w tej walce chwalebne rany, na piersiach wielu widnieją krzyże zasługi wojennej. Polska oddała cię im w opiekę i na naukę. Oni nie poprowadzą cię nigdy do złego, ale tam, gdzie służba Ojczyzny i obowiązek wojskowy nakazuje. Musisz ich słuchać, żeby nauczyć się, jak być żołnierzem; musisz ich słuchać, jeżeli wypadnie walczyć. Na to też przysięgasz—*i to jest posłuszeństwo dowódcom.*

Przyrzekasz, ślubujesz, że chcesz żyć i umie-

rać, jak prawemu żołnierzowi polskiemu przysłało. *Prawym żołnierzem polskim—to człowiek, który swój obowiązek żołnierski rozumie i wypełnia do końca.* Jest uczciwy, sumienny, posłuszny i odważny. Stara się postępować tak, jak ci dzielni żołnierze polscy, którzy przed nim służyli Ojczyźnie i o których w wojsku postłyszysz.

To wszystko przyrzekasz przed dwiema świętościami. Jedna—to twoja wiara. Przed jej kapłanem składasz uroczystą przysięgę, jaką ci przepisy twojej wiary nakazują. Katolik składa ją przed księdzem, trzymającym krzyż w rękę. Prawosławny przed swoim duchownym i także na krzyż. Ewangelik i kalwin,—przed pastorem z bibliją. Mahometanie przed mułłą, na świętą księgę swoją—koran. Żyd—przed rabinem, odzianym, jak obrządek mojżeszowy nakazuje.

Różne są sposoby tej przysięgi, ale prawdziwa jej treść jest jednaka. Każdy przysięga, że będzie dobrym i wiernym polskim żołnierzem, przysięga na największą świętość swoją—na wiarę swoich ojców. *Ta przysięga, choć różna, nie dzieli was, ale jednoczy.*

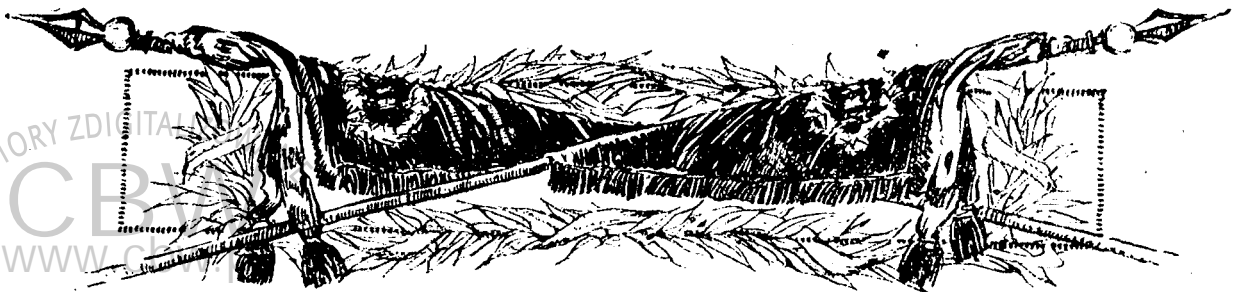
Druga świętość—ziemska—jedna dla wszystkich—to sztandar. Sztandar albo chorągiew pułkowa jest tak samo wyobrażeniem Ojczyzny, jak krzyż jest wyobrażeniem Boga. *Sztandar jest znakiem wolnej Polski, wspólnej matki wszystkich polskich żołnierzy.* Dlatego oddajemy mu najwyższą cześć wojskową.

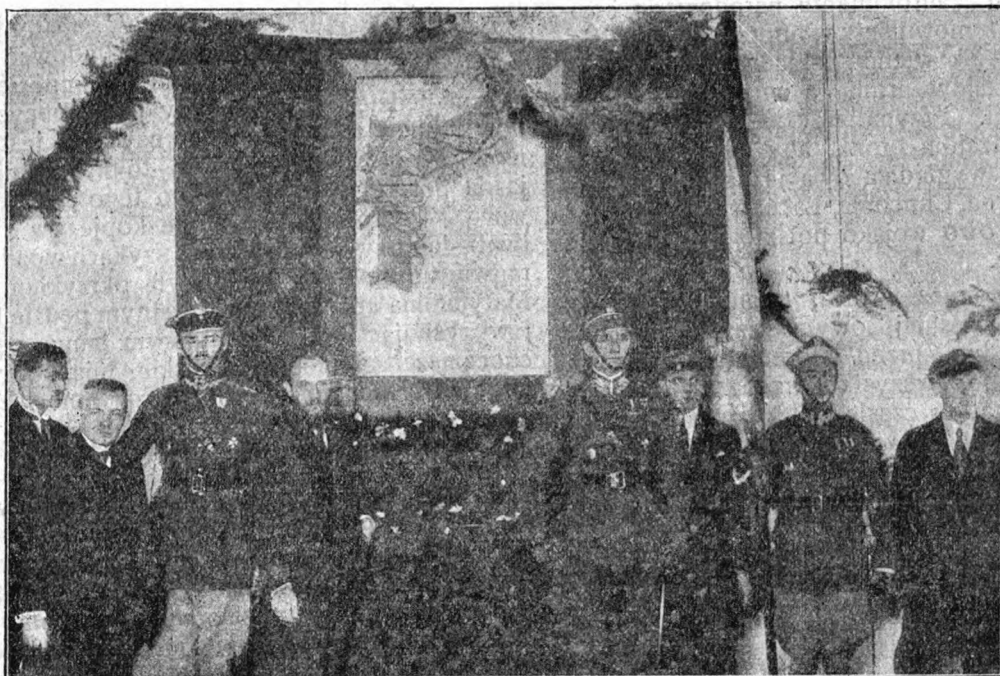
Przysięga, przed temi dwiema świętościami—Boską i ziemską—złożona, jest dla każdego żołnierza zobowiązaniem najmocniejszym. Kamie ją tylko lotr, a wtedy, podczas pokoju czy na wojnie, czeka go pogarda kolegów i najsrozsza a zasłużona kara. *Człowiek uczciwy dotrzymuje jej zawsze.*

Co roku witamy was radośnie, młodych żołnierzy, składających przysięgę. Rodzina nasza wojskowa co roku się powiększa. Polska zyskuje coraz więcej przygotowanych do skutecznej o nią walki obrońców. I na miejsce tych, którzy na polach bitew sterali swoje siły, przychodzą inni, młodzi i zdrowi, żeby z rąk poprzedników wziąć karabin, lancę lub działo.

Dajże wam, Boże, chłopcy! Niechaj ma z was Polska pociechę i pożytek.

Antoni Bogusławski





(fot. Saryusa-wolski)

Odsłonięcie i poświęcenie tablicy ku czci poległych w latach 1918 — 1920 studentów Szkoły Głównej Gospodarstwa Wiejskiego w Warszawie

## S Z T A N D A R

*Nasz sztandar łopocze na wietrze,  
przyjechał już pluton go brać.*

*(Chodź, Waluś! i Józek! chodź, Pietrze!  
co będziesz za płotem tam stać!)*

*Patrzajcie! Ma polskie kolory!  
Na płachcie ma czerwień i biel.*

*(Jak który zdjął czapkę nieskory,  
ode mnie po pysku go strzeli!)*

*Na bieli krzyż w złocie czerwony;  
na drzewcu jest szarfa ze wstąg.*

*(Ej, panie! Ej, panie spasiony!  
Zdjąć czapkę! — Co? szkoda ci rąk?)*

*Z tej strony ma Orła Białego  
i numer pułkowy ma nasz.*

*(Powiada, że zimno? Cóż z tego?  
to jeszcze drugi raz mu dasz!)*

*Na tamtej ma „Honor—Ojczyzna“  
i miasta naszego ma herb.*

*(Mam rację? Toć każdy mi przyznał  
Nie chciałeś zdjąć czapki, to cierp!)*

*Na szczycie znów Orzeł ze skrzydły  
srebrnemi połyska aż stąd!*

*A skarż mnie, paskarzu obrzydły! —  
... Chłopaki! Już jedziel Wal fronty!*

Antoni Bogusławski

## Jazda polska w siedemnastym stuleciu

O wojsku „autoramentu narodowego i cudzoziemskiego“ mówiliśmy w poprzednim rozdziale. Wojsko to, jak wiemy, składało się z trzech głównych rodzajów broni, a więc z jazdy, piechoty i artylerji. Przypatrzymy się więc po kolei tym trzem rodzajom broni, aby móc sobie wyobrazić, jak to wyglądała owa jazda czy piechota z pod Kłuszyna, Chocimia, Lachowicz i Wiednia, w jaki sposób owo wojsko polskie w tym czasie było urządzone.

Najpierw, rzecz prosta, musimy się przypatrzeć jeździe polskiej, owym strasliwym chorągwiom husarskim, przed którymi nic osiać się nie mogło, które wszystko przed sobą łamały. Jazda polska w tym czasie, o którym piszemy, jest ciągle jeszcze najważniejszem, rozstrzygającym narzędziem wojny, ona decyduje o zwycięstwie, ona swemi wspaniałemi atakami łamie i demoralizuje wroga.

Na tę widoczną przewagę jazdy polskiej i nad jazdą i nad piechotą obcych narodów składa się przedewszystkiem narodowy temperament,

ten specjalny polski huraganowy zapał, który swą siłę i energję najlepiej potrafi wyładować w gwałtownem, burzliwym uderzeniu, w impecie, w szalonym pędzie. Podczas gdy jazda obcych narodów rzadko w tym czasie używana jest do silnych, gwałtownych uderzeń—to przeciwnie ciężka jazda polska tylko prawie do tego celu jest używana. Uzbrojone w długie kopje, w zwartych dwu—lub trzy—szeregowych szykach wpadają chorągwie husarskie z okropnym okrzykiem „Jezus Maryja“ na rozszalałych w pełnym pędzie koniach i wyzyskując pęd, pod którym łamią się i gruchocą szeregi nieprzyjacielskie, biją koncerzami, mieczami, szablami—by po rozerwaniu szeregów nieprzyjacielskich zebrać się na nowo i znów uderzyć z jeszcze większym rozmachem.

Tak używana jazda polska tem większe mogła odnosić triumfy, że wszędzie indziej jazda była, jakbyśmy powiedzieli, „chłodnokrwistą“. Rzadko przechodziła do gwałtownego natarcia, głównie natomiast posługiwała się bronią palną, pistoletem, i to w ten sposób, że ogień oddawany był z konia. Gdy nieprzyjaciel nacierał, pierwszy szereg dawał ognia, poczem rozjeżdżał się na boki, stawał z tyłu i nabijał broń, podczas gdy tymczasem drugi szereg dawał ognia, a po rozjechaniu się na boki trzeci, czwarty i t. d. Ten sposób walki, zwany „caracol“ trwał długo i nie mógł przynosić rozstrzygającego zakończenia, to też zwykle taka jazda po daniu ognia przez kilka czy kilkanaście szeregów również wydobywała rapiery i uderzała na białą broń. Uderzenie jednak, wykonane z kilkudziesięciu kroków, rzecz prosta, nie mogło mieć nigdy tej siły gwałtownego natarcia, jakiego używała jazda polska, rozpuszczając konie w szalony pęd z dużych odległości. To też husarskie chorągwie polskie zwykle po pierwszym już uderzeniu łamały i druzgotały nieprzyjacielską kawalerję, a również i piechota czy to szwedzka czy moskiewska, czy wreszcie turecka nie wytrzymały nigdy uderzeń polskiej jazdy. Jeżeli nie udało się jej zastronić przed atakiem husarji polskiej wałami, palisadami, szańcami—to zwykle kładła się ona pokotem pod strasliwym uderzeniem chorągwi polskich. Oto jak opisuje Henryk Sienkiewicz w „Trylogji“ swej atak jazdy naszej w słynnej bitwie z Turkami pod Chocimem w r. 1673 za króla Michała Wiśniowieckiego:

„W tej samej chwili przybiegł na czele swoich ludzi pan hetman wielki (Sobieski). Z ócz strzelał mu płomień.



Rajtar szwedzki z XVII w.

Osadził konia przy wojewodzie ruskim i krzyknął:

— W nich teraz, z pomocą Bożą!

— W nich! — zawrzasnął wojewoda ruski.

A za nim powtórzyli komendę rotmistrze. Ze strasliwym szumem pochylił się od jednego zamachu las włóczy ku łbom końskim i piętnaście chorągwi tej jazdy, która nawykła łamać wszystko po drodze, ruszyło, nakształt olbrzymiej chmury, naprzód.

Od czasu, gdy w trzydniowej bitwie pod Warszawą, husarja litewska, pod wodzą Połubińskiego, rozszczepiła, jakby klinem, całą armję szwedzką i przeszła na wylot, nie pamiętano ataku, prowadzonego z taką potęgą. Kłusem z miejsca ruszyły owe chorągwie, lecz na przestrzeni dwustu kroków rotmistrze zakomenderowali: „W skok!“ — ludzie zaś, odezawszy się okrzykiem: „bij! zabij!“ — pochylił się w kulbakach i konie wzięły impet największy. Wówczas ta ława wichrem gnających rumaków, żelaznych mężów, pochylonych kopij, miała w sobie coś z siły rozhukanego żywiołu. I szła, jak burza, lub jak rozhukana fala, z łoskotem, z szumem. Ziemia jęczała pod jej ciężarem i było widocznem, że choćby nikt z nich kopją się nie złożył, choćby nikt szabli nie wy dobył, samym swym rozpedem i wagą położą, zgniotą i stratują wszystko przed sobą, tak jak trąba powietrzna kładzie bór. Tak dobiegłi aż do krwawego, usłanego trupami pola, na którym wrzała bitwa. Lekkie chorągwie łamały się jeszcze na skrzydłach z jazdą turecką, którą już zdołały znacznie w tył odepchnąć, lecz w środku stały jeszcze, nakształt niepożytego muru, głębokie szeregi janczarów. Kilkakroć już rozbiły się o nie pojedyncze, lekkie chorągwie, jak fala, przechodząca z roztoczy, rozbiła się o brzeg skalisty. Ich złamać, ich położyć, było teraz zadaniem husarji.

Kilkanaście tysięcy janczarek gruchnęło naraz „jakoby jeden człowiek strzelił“. Chwila jeszcze: janczary ustawiają się coraz silniej na nogach; niektórzy mrużą oczy na widok strasznej nawały, niektórym drżą ręce, trzymające dzidy, serca wszystkich wałają jak młotem, zaciskają się zęby, piersi dyszą gwałtownie. Tamci już, już dobiegają, już słycać grzmiący oddech koni — zniszczenie leci, zguba leci, śmierć leci!...

Tak opisuje atak polskiej husarji Henryk Sienkiewicz. Rzecz prosta, że atakowi takiemu nic oprzeć się nie zdołało, że siła moralna ataku takiego była zbyt wielką, zbyt strasliwą, by cokolwiek przed nią ostać się mogło. Takimi też atakami rozstrzygała jazda polska największe bitwy, w których nieraz, jak

pod Kircholmem, Kłuszynem, siły polskie o kilka razy szczuplejsze były od nieprzyjacielskich.

Jazda polska w tej epoce, o której mówimy, składa się z trzech rodzajów. Pierwszy i najważniejszy to husarja, o której użyciu i sposobie walki tyleśmy już pisali, drugi rodzaj to chorągwie kozackie czyli pancerne lub petyhorskie. Dwa te rodzaje stanowią znak ciężki. Trzeci, to znak lekki, składający się z chorągwi kwarcianych, lisowczyków, wołochów, tatarów.

Chorągwie znaku lekkiego, a więc tatarskie, lisowczyków, wołoskie i kwarciane równie są używane do natarcia, jednak nie do rozstrzygającego jak husarja. Głównem ich jednak zadaniem to służba wywiadowcza, patrolowa, ubezpieczeniowa, którą to służbę chorągwie znaku lekkiego świetnie spełniają, zaś w czasie bitwy używane są do harców przedbitewnych, do oskrzydlenia, obejścia, nagłego wypadu, zaś do pościgu po skończonej bitwie.

Tak się przedstawia jazda autoramentu narodowego w w. 17-ym. Oprócz tego była również i jazda autoramentu cudzoziemskiego, składająca się z „arkebuzjerów“, „rajtarów“ i zaprowadzo-



(mal. J. Kossak)  
Lisowczyk, prowadzący rajtara szwedzkiego wziętego do niewoli

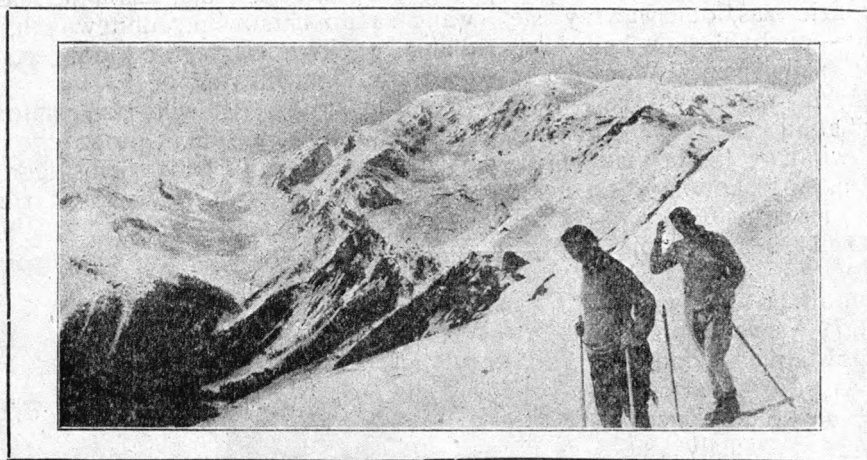
nych przez Władysława IV „dragonów“. Z tych oddziałów, na wzór cudzoziemski formowanych, rajtarja walczyła już opisanym sposobem „caracolu“ i zaliczyły ją można do półciężkiej jazdy, dragoni byli używani jako konna piechota, bowiem oprócz zwykłej służby kawaleryjskiej można ich było spieszyć i jako uzbrojonych w muszkiety użyć tak samo jak piechoty. Arkebuzjerzy wreszcie walczyli ogniem z konia podobnie jak i rajтары.

Tak się przedstawiała organizacja polskiej jazdy w wieku siedmnaście. Była ona główną bronią polską, a wśród niej wybijała się znów na pierwszy plan jazda ciężkiego znaku, a więc przedewszystkiem znakomita, podziwiana przez cały świat, skrzydlata husarja. Ona to głównie

okrywa imię polskie sławą wojenną, ona bitwy i wojny rozstrzyga, w niej się kochają polscy wozdowie, ona postrachem jest nieprzyjaciół. To też mimo ogólnego upadku ducha rycerskiego, upadku dyscypliny w w. 17-ym wśród jazdy autoramentu narodowego ma jeszcze ta jazda, oprócz przytoczonych wad, tak wielką jeszcze siłę moralną, tak gwałtownem operuje natarciem i tak wielkie oddaje przysługi — że widzimy ją aż po sam koniec tego wieku opromienioną sławą.

Ze śmiercią dopiero króla Jana Sobieskiego, za pierwszego Augusta Saskiego kończą się świetne i tyle zasłużone dzieje polskiej husarji.

*Socha*



Widok na Tatry Zachodnie z Liliowego

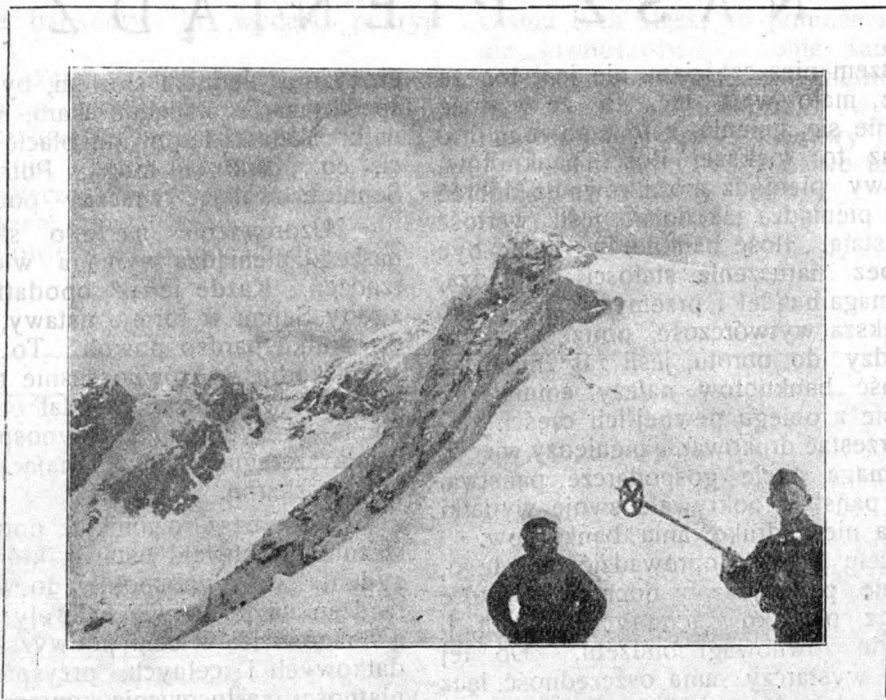
## TATRY W ZIMIE

Któż w Polsce nie słyszał o Tatrach? Któż nie pragnie ujrzeć polskich gór, wyniosłych szczytów, ostrych turni, przepaścistych ścian skalnych? Przy nauce geografji, w pogadankach o ziemi naszej jedno z najważniejszych miejsc zajmują nasze góry.

Jest bo też o nich co mówić, jest co pisać i słuchać.

W długim łańcuchu Karpat, poza Beskidami, na samym skraju polskich ziem wznoszą się niebotyczne Tatry. Lud tam góralski, od wieków na halach i w dolinach żyjący, zahartowany na trudy i znoje, w ciężkiej walce o byt stwardniały niby ta skała tatrzańska, stanowi najdalej na południe wystuniętą straż polskiej mowy, polskiego obyczaju i ducha. Zachował

w sobie krzepkość dawnych lat, zachował język starodawny, jakim już nikt w Polsce dzisiaj nie mówi, zachował stary polski obyczaj. A że gnieździ się u stóp niebotycznych gór, pod stromemi ścianami wierchów, w wicherze halnym i zimowej kurniawie wychowany, przeto od dawnien dawna garnęli się tam ludzie z dolin z całej Polski, pragnąc poznać i lud ten i dziki, górski kraj, gdzie twarda ziemia i skały twardych wydają ludzi. Piękne są te Tatry nasze! Dolinami czterech bystrych rzek oblane, Dunajcem, Popradem, Wagiem i Orawą, wznoszą swe ostre skaliste dumne czoła wysoko ku niebu. Najwyższy ich szczyt Gałuch albo Gierlach 2663 metry wysokości liczy, a wokół niego długiem poszarpanem pasmem wznoszą się szczyty Ganku,



Skrajna i Pośrednia Turnia pod Świnicą

Wysokiej, Polskiego Grzebienia, Lodowego, Łomnicy, Durnego aż hen po przełęcz Pod Kopą, gdzie kończą się Wysokie Tatry, a Bielskie się zaczynają.

Wspaniałe są góry polskie latem, kiedy w dolinach bujne wre życie, zieleni się pyszna trawa, najpiękniejszymi kwiatami usłana, kiedy wśród kosówki i zwalisk skalistych wesoło szumią górskie potoki lub huczą siklawy! Perciami-sieczkami, zakosem pnącemi się ku szczytom zdążają turyści, taternicy, by stąd, „gdzie czoło sięga gwiazd”, nacieszyć się wspaniałymi widokami, podumać w ciszy górskiej, orzeźwiać się cudownym, ostrym powietrzem. To też rok w rok tysiące turystów zdąży w góry, gdzie rozwinęło się „taternictwo”—nasz rodzimy sport zdobywania niebotycznych szczytów, pokonywania potężnych bloków skał i dzikich przepaści... Zmienia się górską szata z nastaniem jesieni. Gdy chłodne bywa lato, już często w sierpniu śnieg przybiela szczyty, a od września na turnie sypie śnieg. Coraz go więcej, coraz bielsze szczyty gór, aż wreszcie w październiku zaściela białym puchem doliny. Jeszcze czernieją bloki kamienne t. zw. „maliniaki”, jeszcze gdzieś w zieleńcu zielony czub kosówki, ówdzie odzimek smreku świętego, lecz w miarę zbliżania się zi-

my coraz bielej w górach aż wreszcie śnieg zasypie wszystkie głązy, wszystkie kamienie. Znikną perci, zniknie kosówka, smreki co mniejsze wtulą się w śnieg i biały całun pokrywa góry zupełnie. Czernią się jeno po zboczach regle ciemne, świerkowe lasy, a resztę pochłonie śnieżna szata. Cisza się wówczas robi w górach zupełna. Nie słycać szumu potoków, które gdzieś pod zwałami lodu i śniegów wąskim korytkiem się zaszyły, nie słycać dzwonek pasterskich ni nawoływań juhasów. Góry zamknęły się przed ludzką stopą, zasypały śniegiem kilkumetrowej grubości swe wnętrza i śpią w ciszy i majestacie, w blaskach roziskrzonego słońcem śniegu lub w groźnej, szumnej kurniawie śnieżnej, co hula po szczytach, gdy północne przyjdą wiatry. Jedna jest wówczas droga do serca gór, jeden sposób, by przebrnąć przez śnieżne wały, by wdrzeć się na szczyt! Narty! Na śmigłych, długich deskach, wygiętych niby płozy sań, sunie narciarz po śnieżnych przestrzeniach. To się pnie powoli zakosem ku górze, to zjeżdża „susem” niby piorun w dół, to krok za krok po „gładkiem” wdziera się w górę. Pokonał szczyty narciarz, zwyciężył górską zimę, wziął w posiadanie Tatrę w zimiel!

W. L.

# N A S Z P I E N I A D Z

Największym nieszczęściem nie jest to, że nasz pieniądz mało wart, lecz to, że wartość jego ustawicznie się zmienia, a to z powodu drukowania coraz to większej ilości banknotów. Małowartościowy pieniądz może również dobrze spełniać rolę pieniądza jak dolar, jeśli wartość jego będzie stała. Ilość banknotów może być zwiększona bez naruszenia stałości pieniądza, jeśli tego wymaga handel i przemysł. Jeśli więc przemysł zwiększa wytwórczość, potrzeba wtedy więcej pieniędzy do obrotu, jeśli zaś zmniejsza produkcję, ilość banknotów należy zmniejszyć przez wycofanie z obiegu pewnej ich części.

Ażeby przestać drukowania pieniędzy więcej, niż tego wymaga życie gospodarcze państwa, potrzeba, by państwo pokrywało swoje wydatki z dochodów, a nie z drukowania banknotów.

W tym celu należy doprowadzić do tego, by wydatki nie przewyższały dochodów, które państwo ma z podatków i innych danin, t. j. doprowadzić do równowagi budżetu. Do tej równowagi nie wystarczy sama oszczędność, lecz trzeba też zwiększyć podatki. Zbyt wielka oszczędność może wyjść na szkodę dla państwa.

Historja nas uczy, że niechęć płacenia podatków zmuszała naszych przodków do oszczędzania w wydatkach na wojsko, a brak dostatecznej armji zapłaciliśmy utratą niepodległości, a i dziś straty nasze z powodu spadku wartości marki przenoszą wielokrotnie ten podatek, jaki byłby potrzebny do zaprzestania druku banknotów. Widzimy więc, jak drogo opłaciliśmy tę niechęć płacenia podatków potrzebnych na pokrycie wydatków na wojsko, oświatę i t. d.

### III

Przekonaliśmy się, że najważniejszym sposobem naprawy naszego pieniądza jest przestanie drukowania nowych banknotów. Ażeby to nastąpiło, potrzeba zrównoważyć budżet naszego skarbu, to znaczy powiększyć dochody naszego skarbu tak, by nie były one mniejsze niż wydatki. W tym celu trzeba podwyższyć podatki, a zmniejszyć wydatki, o ile to jest możliwe bez szkody dla całości państwa.

Podatki w Polsce są stosunkowo bardzo małe. Przed wojną ludność ziem wchodzących w skład dzisiejszego państwa płaciła państwu zaborczym, po zaliczeniu na franki złote, 1,223 milionów, a dziś wpłaca do polskiego skarbu zaledwie 318 milionów, a więc mniej niż trzecią część tego, co zaborcom. Gdyby ten podatek, który pobierali od nas zaborcy, szedł do skarbu polskiego, nie potrzeboby było drukować nowych banknotów, bo starczyłoby na wszystkie wydatki państwowe. Wartość marki wtedy ustaliłaby się i nie narzekalibyśmy na wzrastającą coraz bardziej

drożyznę. Jednym słowem, by uniknąć dalszego spadku marki i napełnić skarb, musimy płacić podatki. Podatki te powinni płacić przede wszystkim ci, co płacić je mogą. Potrzebę tę zrozumiał Sejm, uchwalając znaczny podatek majątkowy.

Uzdrowienie naszego skarbu i poprawa naszego pieniądza wymaga wielu szybkich zarządzeń. Każde jednak opodatkowanie wymaga zgody Sejmu w formie ustawy, która przychodzi do skutku bardzo powoli. To też obecny minister skarbu, a równocześnie prezes ministrów, Władysław Grabski, zażądał od Sejmu upoważnienia Prezydenta Rzeczypospolitej do wydawania szeregu zarządzeń mających na celu uzdrowienie skarbu.

Sejm nasz, rozumiejąc potrzebę takiego upoważnienia uchwalił ustawę, którą upoważnił Prezydenta Rzeczypospolitej do wydawania rozporządzeń na podstawie uchwały Rady ministrów, a mianowicie: w celu podwyższenia stawek podatkowych i celnych, przyspieszenia terminów płatności, zastosowania koniecznych oszczędności, w celu zaciągnięcia pożyczek do wysokości 500 milionów franków złotych, sprzedaży państwowych przedsiębiorstw przemysłowych do wysokości 100 milionów franków złotych, w celu wyprowadzenia pieniądza złotego i ustalenia wartości marki polskiej w stosunku do złota i t. p. Nadto Prezydent Rzeczypospolitej jest upoważniony powołać do życia na miejsce Polskiej Krajowej Kasy Pożyczkowej Banku emisyjnego. Bank ten ma być prywatnym bankiem akcyjnym, a państwo ma mieć w nim udział, nadzór i wpływ na kierownictwo. Prezydent jest upoważniony nadać temu bankowi prawo wydawania banknotów. Banknoty te muszą mieć pokrycie w jednej czwartej lub jednej trzeciej złotem lub papierami, (dewizami, lub walutami) stojącymi na równi złota.

Bank emisyjny ma między innymi tę zaletę, że państwo nie może brać pożyczki bez ograniczenia, przez co niema nadmiaru papierowych pieniędzy, a co za tem idzie i spadku ich wartości.

Upoważnienie to gaśnie po 6 miesiącach.

Ustawa ta przyczyni się w wielkim stopniu do poprawy naszego pieniądza i napełnienia naszego skarbu. Powiększenie podatków i opłat państwowych oraz szereg zarządzeń, do których minister skarbu został upoważniony, przyczyni się niewątpliwie do wyrównania dochodów z wydatkami państwa, t. j. do zrównoważenia budżetu, a zwaloryzowanie dochodów państwa, t. j. obliczanie ich według kursu franka złotego, zabezpieczy skarb przed stratami z powodu spadku marki. Naprawa skarbu pociągnie za sobą naprawę pieniądza, ponieważ państwo przestanie

wybijać nowe banknoty, bo wydatki pokryje z dochodów.

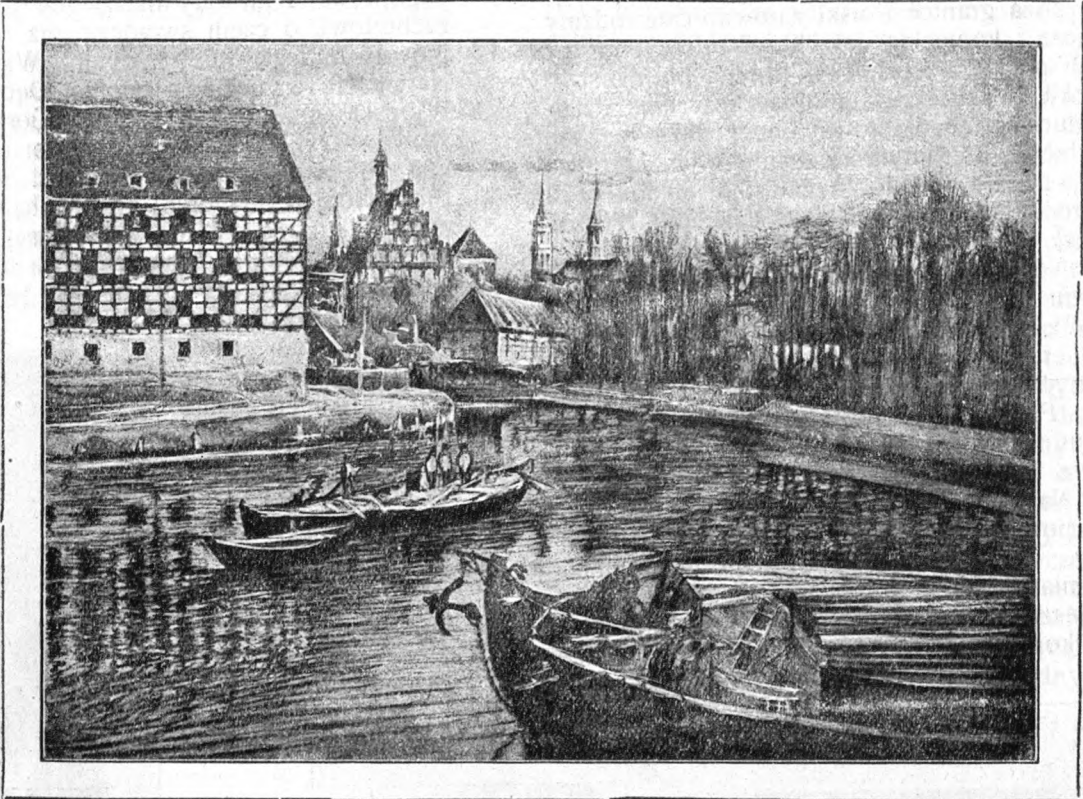
Naprawa skarbu i uzdrowienie pieniądza będzie uleczeniem naszego kraju z wielkiej choroby, jaką bezsprzecznie jest drożyzna, niemożność oszczędzania, ogólne niezadowolenie, strejki i inne klęski, dręczące nasze społeczeństwo.

Obowiązkiem więc każdego rozumnego i uczciwego człowieka jest pomoc Rządowi w zwal-

czaniu tych klęsk, bo pomoże nie tylko państwu, ale równocześnie i sobie samemu. Pomoc ta polega na sumiennym i chętnym wykonywaniu wszystkich rozporządzeń, wydanych w celu uzdrowienia skarbu i naprawy pieniądza.

Pamiętajmy, że państwo to my, że szkodząc Państwu szkodzimy i sobie!

*Dr. Fr. Polniaszek*



Brda w Bydgoszczy

*mal. M. Trzebiński*

## O POLSCE WSPÓŁCZESNEJ

### III. WIELKOPOLSKA

Najważniejszą strażnicą polskości od strony Niemiec jest Wielkopolska. Miano to należy jej się bezsprzecznie, chociaż bowiem zarówno graniczące z nią bezpośrednio od północy Pomorze, jak i położony bardziej na południe Śląsk przylegają także na znacznej przestrzeni do granicy Niemiec, jednak Wielkopolska zajmuje sam środek naszego frontu zachodniego, wysunięta jest przytem tak znacznie ku linii rzeki Odry, że może mieć doniosłe znaczenie zarówno w wojnie odpornej, jak i zaczepnej. Pomimo całego nacisku germanizacyjnego, jakiemu dzielnica ta poddana była w ciągu stu lat ostatnich, gdy traktat wiedeński z r. 1815 oddał ją w ręce Prus, Wielko-

polanie zdołali nie tylko utrzymać niemal w całości terytorjum swego osiedlenia (terytorjum etnograficzne), ale zachowali również w całej czystości mowę ojców swoich oraz nieskażonego ducha polskiego, co pozwoliło im w grudniu 1918 r. jednemu prawie silnem wstrząśnieniem ramion uwolnić się od więzów pruskich, które przez tyle dziesiątków lat wżerały się już w ich ciało.

Utworzone w r. 1919-ym województwo poznańskie jest nieco mniejsze od dawnego Wielkiego Księstwa Poznańskiego, gdyż traktat wersalski przyznał Prusom jego powiaty zachodnie, mianowicie część babimojskiego, międzyrzecki i skwierzyński, wprawdzie znacznie już ziem-

czone, ale bądź co bądź mające jeszcze sporo wsi polskich. Tak samo odcięty został do Prus prawie cały pow. wschowski na południu oraz części powiatów wieleńskiego, czarnkowskiego i chodzieskiego na północnym zachodzie Wielkopolski. Ogółem z obszaru 28.992 km. kwadr. z ludnością 2.099.832 głów w 1910 r. powróciło tu do Polski 26.600 km. kwadr. Według spisu z r. 1921 mieszka teraz na tym obszarze 1.974.000 głów, czyli że przeciętne zaludnienie Wielkopolski wynosi 74 głów na km. kwadr. Wśród mieszkańców spis ten naliczył 1.628.000 czyli 82,5 proc. ludności polskiej, a tylko 346 tys. czyli 17,5 proc. Niemców. I ta zresztą ich ilość szybko tonie, wynoszą się bowiem wciąż jeszcze poza granice Polski zarówno całe rodziny urzędnicze i kupieckie, jak i liczni rolnicy, którzy optowali na rzecz Prus; czyli przyjęli poddaństwo niemieckie. Najjaskrawiej to oczyszczanie dzielnic z ludności napływowej obcej zaznacza się w miastach. W samym Poznaniu w r. 1910 na 156.691 mieszk. miało być tylko 89.352 czyli 53,1 proc. ludności polskiej, dziś na 170.157 głów jest jej tam 93,5 proc., w Gnieźnie ludność polska z 60,5 proc. wzrosła do 94,1 proc., w Inowrocławiu z 57,1 proc. do 93,1 proc., a w Bydgoszczy z 20,5 proc. do 73,2 proc. W całym szeregu miast i miasteczek polskość jest tak znaczna, jak to nie zdarza się w miastach innych dzielnic Polski. W Kościanie zatem jest 96,6 proc. ludności polskiej, w Środzie 96,0 proc., w Śremie 95,9 proc., w Ostrowiu 95,7 proc. i t. d. i t. p. Nawet w bardzo zniemczonym oddawna mieście pow. Lesznie było w 1921 r. 76,1 proc. Polaków. Ta jednolitość polskiego zaludnienia miast i miasteczek w województwie poznańskim, idąca zresztą w parze z zupełną niemal polskością wsi wielkopolskich, wytwarza z tej dzielnicę jeden

z głównych ośrodków żywiu polskiego na całe oświetlona, piaszczysto-gliniasta. Zwłaszcza piaszczystym obszarze Rzeczypospolitej. Jedną zaś z podstaw jest okolica, zwana Pałukami, położona między walin tej sity narodowej rdzennej ludności międzykami Wełną a Notecią w okolicach Żnina, Choscowej jest jej sprawność gospodarcza, która dzieża i t. d. Pomimo to rolnictwo stoi tu na rezultatem jest znów powszechny niemal dobrobardzo wysokim poziomie, dzięki wysokiej kulbyt, jaki wybitnie wyróżnia tę właśnie dzielnicęburze gospodarczej, która wzmocniła nawet grunta zachodnią z pośród innych województw Rzeczy słabe i potrafiła wyzyskać je należycie. Z całej polskiej.

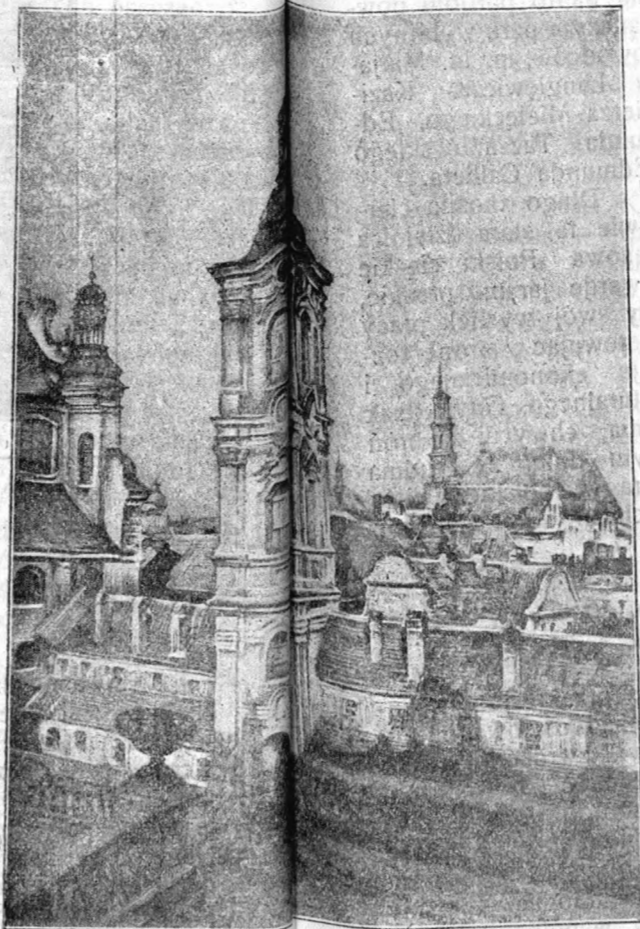
Pod względem geograficznym Poznańskie należy do pasa Wielkich Dolin polskich. Przeciętne wzniesienie nad poziom morza wynosi 70 do 120 metrów. Nizina wielkopolska tworzy słabo sfalowaną równinę, monotonna i rzadko usianą rzędami niskich i łagodnie zaokrąglonych pagórków. Kraj cały nachylony jest zlekka ku zachodowi, o czym świadczy już sam kierunek głównych rzek miejscowych: Warty i Noteci. Najwyższe wzniesienia tworzą: Dębowa Góra pod Wyrzyskiem — 194 m. i Ostra Góra koło Ostrzeszowa — 247 m. nad poziom morza. Wielka dolina Prawisły, ciągnąca się od Wisły wzdłuż Brdy i Noteci ku Odrze, oddzielała niegdyś właściwą Wielkopolskę od Pomorza. Niemcy po pierwszym zaborze kraju osuszyli bagna nadnotecskie i osadzili na uzyskanym w ten sposób terenach licznych kolonistów. Później znacznie osuszone zostało długie i rozległe pasmo bagien, położonych nad Obrą, dopływem Warty. Utworzone na tych obszarach bujne łąki podniosły znacznie dobrobyt ludności miejscowej.

Gleba w Poznaniu jest naogół nie-



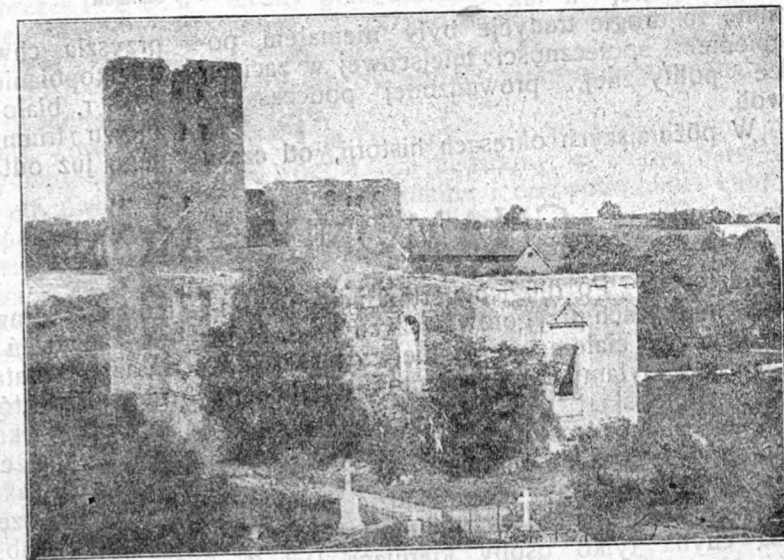
Widok na Gopło

mal. M. Trzebiński



Zesłonego Poznania

mal. M. Trzebiński



Ruiny starego kościoła N. M. Panny w Inowrocławiu

mal. M. Trzebiński

nak i pozostanie rolnictwo. Jak już zaznaczono powyżej — stoi ono tu naogół na poziomie bardzo wysokim. Więc przede wszystkim — nie było tu nigdy tej prawdziwej plagi niektórych innych dzielnic Polski: serwitutów i szachownic. Nie jest tu również praktykowane tak pospolite gdzieindziej rozdrobnienie gospodarstw włościańskich skutkiem działów spadkowych. Wśród gospodarstw mniejszych przeważa typ samodzielnych jednostek, obejmujących od 1 do 20 hektarów (od 2 do 40 morgów nowopolskich). Nie brak tu zresztą i gospodarstw zamożniejszych, mających ponad 40 hektarów. Pomimo tych rozmiarów, jednostki gruntowe tego typu obrabiane są naogół jedynie przy pomocy członków rodziny (zazwyczaj bardzo licznej) oraz maszyn, bez których drobny rolnik w Wielkopolsce już nie rozumie gospodarki. Włościanie używają nie tylko bron sprężynowych, lepszych pługów i walców, ale posługują się stale siewnikami i młynkami do czyszczenia zboża, sprzątając je żniwiarkami, a bywa, że orzą już wynajętymi ze dworów pługami parowymi. Gospodarstwa drobne produkują w większych ilościach zboże i buraki cukrowe, trzymają też opasy oraz hodują świnię na sprzedaż, pod względem też charakteru i zakresu swej gospodarki zbliżają się raczej do typu drobnych gospodarstw folwarcznych. Na tak znaczny postęp wśród ogółu niemal drobnych gospodarstw rolnych wpłynęły w znacznym stopniu ogólne warunki życia i ułatwienia cywilizacyjne, jakie tu na każdym kroku można spotykać. Linje kolejowe i doskonale szosy bite docierają tu do wszystkich miast i miasteczek, niemal każda wieś połączona jest telefonem ze swym miastem powiatowym, tak samo prawie każda wieś posiada swoją szkołę powszechną, umieszczoną zazwyczaj w pięknym i wygodnym bu-

Z pośród licznych bardzo jezior najrozleglejsze jest Gopło, mające 36 km. kwadr. powierzchni. Z kolei po niem idzie jezioro Powidzkie o 13 km. kwadr. rozległości.

Z bogactw kopalnych posiada Poznańskie w Inowrocławiu i jego okolicy kopalnie soli kuchennej i pokłady gipsu, zaś na północ od Poznania, w pobliżu Szamotuł i Obornik, pokłady węgla brunatnego, dotychczas mało jeszcze eksploatowane. Przemysł rozwinięty dość znacznie po miastach i miasteczkach; powszechnie widzimy sporo cukrowni, gorzelni i browarów.

Podstawą bytu i dobrobytu ludności wielkopolskiej jest jed-

dynku, kółka rolnicze, banki ludowe, czytelnie ksiązek są tak rozpowszechnione, że dostępne są istotnie dla wszystkich. Tak samo miasta i miasteczka poznańskie, czyste, wybrukowane, oświetlone przeważnie elektrycznością, zabudowane porządnymi kamienicami i willami z ogródkami, robią wrażenie zupełnie europejskie, stojąc o całe niebo wyżej od siedzib miejskich w innych, bardziej ku wschodowi leżących, województwach Rzeczypospolitej.

W zakresie wspomnień dziejowych i pozostałych z dawnych wieków zabytków Wielkopolska przechowuje ze szczególną czcią pamiątki z czasów Polski piastowskiej. Jest to objaw zupełnie zrozumiały: tu bowiem rozegrała się znaczna część naszych najważniejszych wydarzeń dziejowych z okresu pierwsin państwa polskiego. Kruszwica, Gniezno, Poznań — przechowują w murach swoich najdawniejsze tradycje piastowskie. Tu była istotnie kolebka Polski, stąd wyruszały pierwsze zastępy ku obronie granic ojczyźnych pod znakiem Orła Białego. Te zamierzcłte, a tak pomimo drogiej tradycje były niematem pokrzepieniem społeczności miejscowej w zaciętej walce politycznej, prowadzonej podczas lat niewoli.

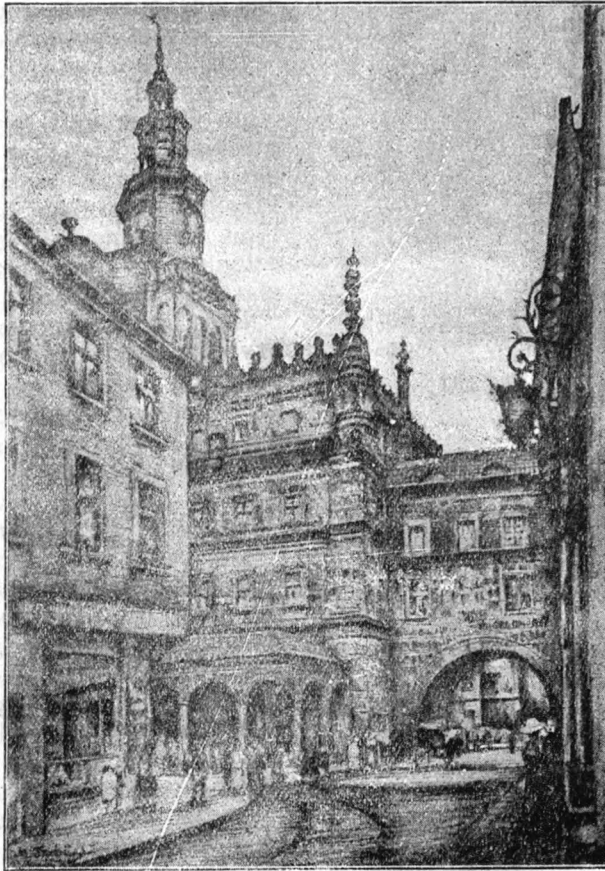
W późniejszych okresach historii, od czasu

złamania zwłaszcza potęgi krzyżackiej w XV-yim wieku, Wielkopolska odsunięta naogół była od wielkiego rozgwaru wojennego, jaki rozbrzmiewał tak często i tak głośno w innych dzielnicach państwa. Dopiero wstrząśnienia, wywołane upadkiem i rozbiorem Rzeczypospolitej, a więc rok 1794 i 1806, a potem 1831 i 1846, a zwłaszcza 1848, wykazały znowu ducharycerskiego Wielkopolan. Starcia z wojskiem niemieckim pod Książem i Miłosławiem upamiętniły tu na zawsze ten pamiętny rok „wiosny ludów“. W powstaniu 1863-go roku Wielkopolska wzięła również czynny i gorący udział, wysyłając na pole walki tyśiące najdzielniejszej swojej młodzieży. Dała ona nadto partjom powstańczym paru wybitnych dowódców, m. in. Marjana Langiewicza, Kazimierza Mielęckiego, Edmunda Taczanowskiego i Edmunda Calliera.

Długo znosiła cierpliwie ta stara dzielnica kresowa Polski ciężkie i twarde jarzmo pruskie, cały swój wysiłek pracy skierowując w stronę rozwoju ekonomicznego i kulturalnego. Gdy jednak

przyszła chwila odpowiednia, chwycili za broń Wielkopolanie i w pamiętnym dniu 27 grudnia 1918 r. biało-czerwone chorągwie polskie zawisły znowu triumfalnie na gmachach i domach wolnego już otdąd Poznania.

E. M.



Zaułek Poznania

mal. M. Twzebiński

## CHAMONIX—MONT BLANC

Nareszcie! Po długich pertraktacjach, konferencjach, pracach przygotowawczych i t. p. i t. p. słowo stało się ciałem: po raz pierwszy jako naród wolny wysyłamy reprezentantów naszych na igrzyska olimpijskie!

Zdaje się to proste i łatwe, naturalne i nieulegające kwestji, a ile trudów ponieść, ile walk stoczyć trzeba było, aby doprowadzić do skutku wyprawę pierwszych polskich olimpijczyków—to wiedzą chyba tylko osoby kierujące Pol. Zw. Narciarskim i ludzie do nich zbliżeni. Sytuacja finansowa była bardzo ciężka i bez pomocy Min. Spr. Wojsk. załedwie może dwóch, najwyżej trzech narciarzy broniłoby honoru Orła Białego w Cha-

monix. Sprawa była już, już przekreślona wskutek zarządzeń komisarza oszczędnościowego, gdy naraz w ostatniej niemal chwili zwrócono się do człowieka, który potrafił zrozumieć i ocenić znaczenie tego „koncertu międzynarodowego“ państw, który pojął, że właśnie jeśli nie mamy w Polsce zawodnika tak silnego, któryby miał szanse zagrać „pierwsze skrzypce“ w Chamonix, winniśmy dać kilku słabszych którzyby wspólnymi wysiłkami jakieś wrażenie na cudzoziemcach wywarli i dali się słyszeć światu. Człowiekiem tym, który zrzucił narciarzom kamień z serca, był p. min. wojny gen. Sosnkowski. I nie tylko narciarski, ale cały świat sportowy jest mu za to zrozumie-

nie tych naprawdę ważnych spraw i sportowych i propagandowo-narodowych niezmiernie wdzięczny. A sportowcy umieją być wdzięczni!

Dobrze się stało, że mieliśmy już poza sobą pewne doświadczenia „organizacyjne“ z Olimpiady r. 1920. Wtedy już odpowiednia ilość osób przekonała się, że to „nie idzie tak łatwo“ i że trzeba solidnie i zawczasu pracować, aby wydażyć z przygotowaniem. Pol. Zw. Narc. przygotował wszystko dosyć szczegółowo, tak że pod tym względem zdaje się żadnych niedociągnięć nie będzie. Ale w tem miejscu w sprawach z samym sportem ściśle się wiążących oddajmy głos kapitanowi związkowemu Pol. Zw. Narc. kpt. Wład. Zientkiewiczowi, który przed samym wyjazdem naszej reprezentacji udzielił nam łaskawie kilku informacji. W skład naszej reprezentacji narciarskiej dzięki poparciu, jakiego udzieliło Min. Spr. Wojskowych, subwencjonując wysłanie czteroosobowego patrolu z oficerem, wejdzie 9 osób. A więc jako reprezentanci P. Z. N.'u pojedają: mistrz Polski Andrzej Krzeptowski, mistrz Tatr Franciszek Bujak oraz Henryk Mückenbrum. Z pań stawać będzie do konkursu pięknej jazdy (niestety innych konkurencyj damskich niema) p. Michlewska-Zientkiewiczowa, mistrzyni Polski i Francji (zdobyła w r. z. w Superbagnères—Luchon).

Patrolem wojskowym dowodzić będzie znany narciarz por. Wójcicki Zbigniew (20 p. a. p. S. N. T. T.), skład patrolu będzie następujący: 1) plut. Szczepan Witkowski (S. N. „Czarni“ — Lwów), 2) strz. Kądziołka, 3) strz. Chrobak, 4) strz. Tomera — wszyscy z 3 pułku strzelców podhalańskich. Ten skład patrolu umożliwi Pol. Zw. Narc. wystawienie najlepszego polskiego długodystansowca Witkowskiego do biegu 50 klm. Ekspedycję prowadzić będzie z ramienia Pol. Zw. Narc. ppłk. Osmolski oraz v-prezes P. Z. N.'u dr. Gałęcki. Oprócz wyżej wymienionych wiele osób z własnej inicjatywy towarzyszyć będzie naszym „repm“.

Co do wyekwipowania, to doskonale zaopatrzony jest Bujak przez Sekcję Narc. Tow. Tatr., który zabiera na zawody 3 pary nart do biegu i 2 pary do skoków. Gorzej cokolwiek jest z ekwipunkiem Krzeptowskiego po wystąpieniu tegoż z S. N. T. T., gdyż zdaje się Sekcja Narc. „Sokoła“ zakopiańskiego nie kwapi się zbytnio z należytem wyekwipowaniem swego wybitnego członka. Inni zawodnicy są wyekwipowani do-

statecznie. Co do patrolu wojskowego to ekwipunek jego wzięła na siebie znana firma sportowa „Komispol“ na warunkach bardzo przystępnych, tak że jest pewność, iż ekwipunek będzie pierwszorzędny i dostateczny.

Jakie mamy szanse? — „No, nienajgorsze, a poprawiły się stanowczo przez wysłanie patrolu wojskowego. Jestem przekonany, że te twarde chłopaki z Podhala zrobią wszystko na co ich stać, aby zająć dobre miejsce w biegu patrolowym. Ów drużynowy bieg wojskowy ze strzelaniem (20 do 30 klm.) będzie niejako wstępem do zawodów narciarskich; odbędzie się on 29 stycznia. Bieg główny (50 klm.) odbędzie się 31 stycznia i w tym biegu szanse są najmniejsze. Liczę na Witkowskiego, że „coś“ zrobi, choć inne narody jak Finnowie, Szwedzi, Norwegowie, wyprzedziły nas o całe niebo w biegach długodystansowych. 2 lutego odbędzie się bieg o dystansie średnim (12 do 18 klm.), na którym powinniśmy zająć mniej więcej środkowe miejsce. Również podobne ułożenie zyskać winniśmy w zawodach złożonych (skok i bieg 2 i 4 lutego) oraz w skokach (4 luty). Dobrze byłoby, gdybyśmy na 17 startujących na „Zimowej Olimpiadzie narodów“ zajęli środkowe dziewięć miejsce. Byłbym bardzo szczęśliwy, gdyby udało się uplasować wyżej. Niestety wątpliwe, aby to było możliwe, gdyż późna zima i małe do niedawna opady śnieżne nie pozwalały na solidny, systematyczny trening. W szczególności zaniedbaniu były skoki. Bujak trenując na słabo zaśnieżonej odskoczni upadł i pokaleczył się dość boleśnie. Niestety biegi zjazdowe, w których nasi narciarze są bezkonkurencyjni, nie wchodzi w program zawodów międzynarodowych.

— „20 b. m. robię wraz z rtm. Mrycem ostateczny przegląd narciarzy i ich ekwipunku w Krakowie, a 22 wyruszamy stamtąd do Chamonix. Jestem przekonany, że nasi narciarze zrobią wszystko by godnie zareprezentować barwy narodowe.“

I ja tak sądzę. A najważniejszym jest to, że wogóle tam będziemy, że wśród barw 17 narodów nie zabraknie i czerwono-białej chorągiewki polskiej. Że będzie ona godnie reprezentowana, w to nikt nie wątpi. Zarówno „mistrzowie“ jak i rześkie podhalańskie chłopaki spełnią rzetelnie swój wielki obowiązek.

D. E. K.



# WOJTEK—KAPRAŁ

Szybko, jak z bicia trzask, przeleciały miesiące. Wojtek ciągiem w polu albo na obejściu. Kończył jesienne roboty. Rankiem zabierał plug i Siwka i wyjeżdżał na rolę — orać. Pogoda stała piękna. Wojtek miał się pluga, głęboko lemiesz w glebę zapuszczał. Poczciwy Siwek ciągnął, dobrze już snąc do tej pracy włożony, bo nie trza nań było ani bata, ani krzyku. Zda się wiedział o każdym kamieniu w ziemi, którą już nie pierwszyna mu było przewracać. Skiby stały się równo jedna za drugą, czarnym prochem przywalając pocięte na pasma rżysko. Wrony latały niziutko, tuż tuż nad świeżemi skibami i szukając pędraków przeskakiwały z jednej na drugą. Wojtek orał i orał. Markotno mu było, że nie będzie już żał tych zagonów, ale się markotności nie dawał.

Gorzej było z matulą, która nijak nie chciała syna do wojska dawać. A że to baba była obrotna, postanowiła wkońcu do dziedzica po radę i ratunek się udać. Nic przecie nie wskórała, ino z bekiem wróciła ze dwora. Dziedzic jeszcze ją skrzyczał, gdy o wstawiennictwo prosiła.

Teraz je Polska—powiadał—że to niby swoje własne państwo, swoje rzady, i swoje własne polskie wojsko mamy. To nie moskiewskie sołdaty. Żołnierzem polskim Wojtek będzie, oczywiście ku obronie. To nijaka niedola, jeno zaszczyty i godności i szczęście wielkie w swoim własnym wojsku służyć. Tak powiadał. Niechajże tam idzie Wojtek, a wykretów nie szuka. Służyć będzie, ale nie komu obcemu, jeno sobie same-mu. Świat, ludzi obaczy, porządku go we wojsku nauczą, a bić nie będą, bo to kłamstwo—powiadał dziedzic—byle jakie, które źli ludzie po wsiach roznoszą. Nic mu się tam złego nie stanie. To wstyd jeno wykretów od służby żołnierskiej szukać.

Cóż było począć? Nijakiej pociechy ani poratunku ze dwora nie było. Jak zawdy. Poszła jeszcze matka Wojtkowa do księdza proboszcza. Ale i ksiądz proboszcz, to samo nagadawszy, z Panem Bogiem odesłał.

Łacno to dziedzicowi a proboszczowi gadać, co we wojsku nie służyli. A kto tu orać będzie, kto młócić, kto siać? Tak sobie wyrzekła biedna



Ale i ksiądz proboszcz, to samo nagadawszy, z Panem Bogiem odesłał...

matka i jęła już potrosze szmaty Wojtkowi szykować.

Tymczasem nadeszło kopanie. Wojtek z ojcami wzięli motyki, w pole poszli. Wdzierali się motykami pod każdy krzak, a z ostrożną, by żadnego ziemniaka nie naciąć. Do sta korcy ukopali. Będzie co i do gęby włożyć i prosięcinie dać, co to od niego podatek płacą. Zeby ino w kopcu nie przemarzyły, a zły człowiek nie pojął. Któż ta teraz po nocach będzie pilnować, kiej Wojtek do wojska pójdzie?

Aż tu i przymrozki nastąpiły. Zebrał się tedy pewnego dnia sołtys rekrutów spisować. Na drugi tydzień do miasta na komisję pojadą.

Wojtek nie pojechał podwodą, jak inni. Sam sobie Siwka zaprzęgał, wóz wyładował. Siadł z ojcami i pojechali do miasta.

Przed koszarami stała już kupa chłopaków z sąsiednich gmin. Wojtek wmieszał się w tłum. Kurzyli papierosiska. Stali tak długo, czekający. Po jednemu brali ich na komisję. Kazali się rozdziawać do naga. Potem mierzyli, wazyli, coś pisali. Dwóch do doktorów oglądało Wojtkę. Orzekli, że chłop na schwał, zdrow i zdalny.

Później się dopiero dowiedział Wojtek, że będzie służyć przy armatach w dalekiem mieście. A że rozdziawił gębę ze strachu. Przy armatach?... W dalekiem mieście?... A no, ponoć nie było już rady.

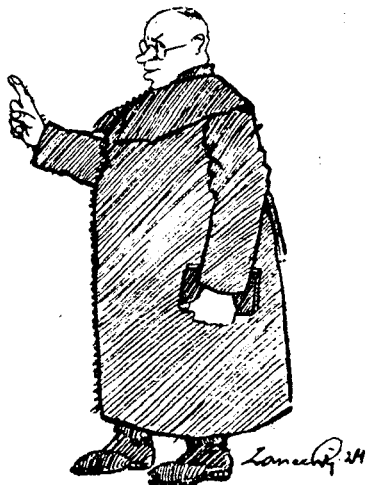
Ojciec błogostawił, matka błogostawiła. Wszyscy się popłakali. Tak Wojtkę wzięli do wojska.

A kiedy wreszcie wszedł ze swoim kuferkiem do koszar, gdzie już rekrutów była gromada, począł dopiero rozmyślać jak się to wszystko stało, nie zdążył się bo pierwej obejrzeć, tak te ostatnie dni przeleciały.

Odnajdywał znajomków.

I teraz dopiero się spostrzegł, że przecie i pisarczyk miał być do wojska brany, a jednak go tutaj nie było. Nie gadali po wsi, żeby chorował. Jął tedy rozpytywać Wojtek, aż się od jednego dowiedział, że pisarczyk na parę dni przed komisją gdzieś raptem wyjechał za pilnym interesem.

Uciekł, jucha, uciekł. Będzie sobie teraz interesu po świecie robił, a pieniądze zbijał. A kiedy wróci, kawał



gruntu kupi, organiściankę za żonę pojmie i panem będzie.

Nie mógł ścierpieć takiej myśli głupi rekrut—Wojtek.

— Niedoczekanie twoje, taki synu, psia twoja wiara. Jeszcze cię będę miał w swoich łapach!

Paręset kroków za miastem, po obu stronach szosy, wysadzonej ogromnemi tołolami, wznosiły się koszary artyleryjskie. Po lewej ręce od rogatki, zaraz za strumykiem, co płynął w niewielkiej pochyłości, stał wysoki biały murowaniec. Koło niego kilka mniejszych bu-



dynków tworzyło zamknięty czworobok, okalający dziedziniec. Od strony szosy, między budynkami, jedna wysoka brama. Na niej, w gałęziach jedliny, napis i numer pułku.

W murowaniu mieściło się dowództwo pułku, kancelarja i większa część izb żołnierskich. W budynkach — magazyny i warsztaty.

Na placu, pomiędzy koszarami a szosą, — dwa rzędy ogromnych dział.

Wartownik przed bramą i wartownik przy działach.

(d. c. n.)

Z. Sienkiewicz

## Kronika wojskowa

### Pierwsze „Krzyże zasługi”

„Monitor Polski” z 19 stycznia 1924 r. Nr. 16 ogłasza, co następuje:

Do pana

Mieczysława Błaszczaka,  
sierżanta zawodowego 36 p. p. w Warszawie.

Na zasadzie art. 5 ustawy z 23 czerwca 1923 r. (Dz. U. R. P. Nr. 62 poz. 458) nadaję panu po raz pierwszy Bronzowy Krzyż Zasługi za wykazaną celową przytomność w czasie pełnienia służby wartowniczej.

Warszawa, dn. 15 stycznia 1924 r.

Prezes Rady Ministrów:

(—) Wł. Grabski.

Do pana

Mikołaja Olejarnika,  
klucznika wojsk. więzienia śledczego w Warszawie.

Na zasadzie art. 5 ustawy z 23 czerwca 1923 r. (Dz. U. R. P. Nr. 62 poz. 458) nadaję panu po raz pierwszy Bronzowy Krzyż Zasługi za celową przytomność podczas pełnienia służby w więzieniu wojskowym.

Warszawa, dn. 15 stycznia 1924 r.

Prezes Rady Ministrów:

Wł. Grabski.

### Marszałek Piłsudski przeznacza pobory b. Naczelnika Państwa na cele kulturalno-humanitarne

Zgodnie z ustawą sejmową o uposażeniu byłych prezydentów Rzeczypospolitej, uchwaloną w dn. 28 czerwca 1923 r., została marszałkowi Piłsudskiemu w pierwszych

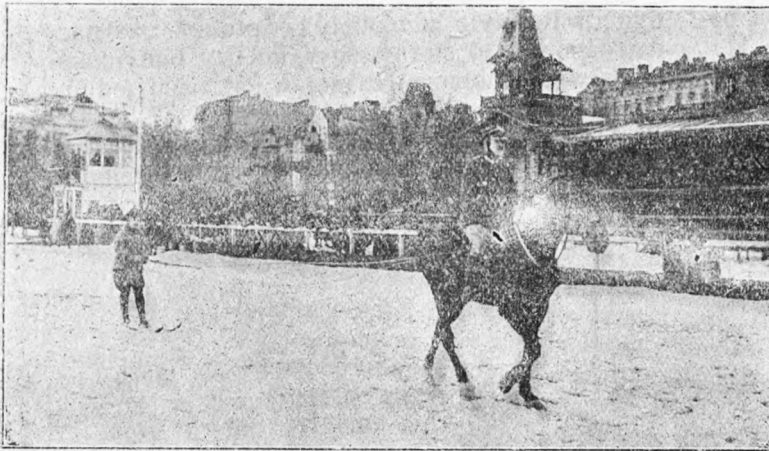
dniach stycznia r. b., a więc po upływie pół roku, doręczona suma 1,422,966,000 marek polskich. Na sumę tę złożony się pobory od lipca do grudnia ub. roku w kwocie 696,620,000 mk. p. i pobory za styczeń 726 milionów 346 tysięcy. Marszałek Piłsudski całą otrzymaną sumę przeznaczył na drogę mu cele. Połowa kwoty została wręczona Uniwersytetowi w Wilnie, drugą połowę przesłano ochronie imienia marszałka J. Piłsudskiego we Lwowie, która opiekuje się dziećmi po poległych żołnierzach.

### Ks. biskup Bandurski do Związku Strzeleckiego i Legionistów

W odpowiedzi na życzenia świąteczne przesłał ks. biskup Wł. Bandurski następujące słowa: „Ukochanym Rodakom ze Związku Strzeleckiego i Legionistów w Kielcach, którzy raczyli pamiętać o mnie przy tradycyjnym „Opłatku”, przesyłam serdeczną podziękę za wytrwałą życzliwość i dołączam najgorętsze życzenia, by prace Wasze, z najczystszej idei w dobie niewoli i wojny światowej podjęte, wydały obfity owoc w okresie wolności Polski na wzmocnienie potęgi i mocarstwowego stanowiska naszego państwa”.

### Poświęcenie kaplicy w wojsk. więzieniu śledczym w Warszawie

Dzięki funduszom i pracy personelu wojskowego więzienia śledczego w Warszawie przy ul. Dzickiej i zabiegom ks. kapelana Podbielskiego nastąpiła przebudowa kaplicy więziennej z prawosławnej na katolicką. Dnia 20 b. m. odbyło się uroczyste poświęcenie kaplicy oraz nabożeństwo, celebrowane przez ks. biskupa połowego Galla. Na nabożeństwie obecni byli: gen. bryg. Półk., szef Dep. IX Sprawiedl., gen. bryg. Zacharjasiewicz, szef Sądu Najwyższego, gen. bryg. Suszyński, płk. Gruber, ppłk. Janczewski oraz przedstawiciele prasy. Po mszy św. gen. Półk. odsłonił marmurową tablicę, wmurowaną ku czci ś. p. kpt. Topolskiego, b. komendanta więzienia, który



(fot. Saryusz-Wolski)

Zawody hippiczno-narciarskie (skikjöring) na polu mokotowskim w Warszawie dn. 20 b. m.

poległ w czasie pełnienia służby podczas buntu więźniów w 1920 r., oraz tablicę pamiątkową przerobienia kaplicy. Potem zebrani udali się do sali referatu oświatowego, gdzie komendant więzienia ppłk. Bielakowski wygłosił sprawozdanie o całokształcie pracy więziennej, a u. w. Lamparski zaznajomił słuchaczy z przeszłością i dziejami budynku.

### Uroczystość „prosfory“, urządzona dla żołnierzy wyznania grecko-kat. i prawosławnego w „Domu Żołnierza Polskiego“ w Krakowie

W krakowskim Domu Żołnierza odbyła się dnia 5 stycznia b. r. „prosfora“ staraniem Komitetu opieki nad żołnierzem (sekcji gier i zabaw), przy współudziale Koła Pań T. S. L.

Do stołów, pokrytych zielenią, zasiadło kilkuset żołnierzy polskich greko-katolików i prawosławnych. Wśród żołnierzy zasiedli i goście, między którymi zauważyliśmy: wojewodę Kowalikowskiego, wiceprez. Rollego, prof. Kumanieckiego, ks. Kruszyńskiego, inż. Skołyszewskiego, radcę Krupińskiego, licznych przedstawicieli tut. kolonii ruskiej, delegację masarzy i Koło Pań T. S. L., oraz wielu oficerów z gen. Dziewanowskim i gen. Góreckim.

Uroczystość rozpoczęła piękną przemową, w ruskim języku wypowiedzianą, proboszcz tut. grecko-kat. parafii ks. Uruski, poczem żołnierze odśpiewali pięknie kilka kolend ruskich. Po złożeniu życzeń żołnierzom przez przełożonych i gości nastąpiła wieczerza, do której podano także narodową ruską potrawę, kutję. Żołnierze obdarzeni zostali nadto struclami, papierosami i t. d. i brali udział w loterii fantowej.

W ciągu wieczery przygrywała muzyka 20 p. p. Po przemówieniu ks. gen. Niezgody dziękował komendant Obozu Warownego gen. bryg. Górecki Komitetowi za pracę i gościom za przybycie, a na zakończenie przemówił ks. kapelan grecko-kat. obrządku Kuzma pięknie i rzewnie na temat braterskiego współżycia obu bratnich narodów i zakończył okrzykiem na cześć Prezydenta Rzeczypospolitej. „Drzewko“ i „szopka“ urozmaicały wieczór. Na twarzach żołnierzy widać było wielkie zadowolenie, że polski Kraków o nich nie zapomniał w czasie ich świąt, gdy są z dala od stron rodzinnych. Za pracę, starania i inicjatywę należy się Komitetowi z ppłk. Schloeglem, p. Siedlecką przewodniczącą krakowskiego Koła Pań T. S. L. na czele najpełniejsze uznanie.

### Mnożna na luty 1924 r.

Uchwałą Rady Ministrów z dn. 17 b. m. ustalono mnożną dla uposażeń funkcjonariuszów państwowych i osób wojskowych na luty 1924 r. w kwocie 509,064

mkp. Przy wypłacie będzie potrącona jedna czwarta zaliczki czterdziestoprocentowej z października.

### Falszowanie legitymacji osobistych

Wobec tego, że władze wojskowe stwierdziły wypadki samowolnych poprawek i uzupełnień przez posiadających wojskowe legitymacje, zwłaszcza w rubryce „ordery i odznaczenia“, wydany został specjalny rozkaz ostrzegający, że postępowanie takie będzie kwalifikowane jako falszowanie dokumentów, bez względu na to, czy poprawka odpowiada rzeczywistości. Poprawki w legitymacjach mogą być uskuteczniiane jedynie tylko urzędowo. Również przypomina się, że legitymacje wojskowe pozbawione podpisu właściciela uważane są za nieważne. Do przedłużenia legitymacji uprawniona jest jedynie władza, która odnośną legitymację wydała.

### Podania rezerwistów i popisowych

W celu uniknięcia nieporozumień i niepotrzebnego zasięgania informacji, władze wojskowe wydały przypomnienie, że podania rezerwistów i popisowych o przeniesienie ich z jednego do innego rocznika oraz podania popisowych, zakwalifikowanych do wcielenia lub zaliczonych do zapasu, o zezwolenie na zawarcie związku małżeńskiego są zwolnione od opłaty stempelowej jako wynikające ze stosunku służbowego.

### Zasiłek dla ochotników-rezerwistów

Rodzicom rezerwistów, którzy ochotniczo zgłosili się do odbycia ćwiczeń wojskowych względnie do czynnej służby wojskowej, zrównanej z ćwiczeniami i zaliczonej na poczet ćwiczeń wojsk., nie należą się zasiłki na podstawie ustawy z dn. 22 III 1923 (Dz. Ust. 37, poz. 246). Ustawa ta bowiem głosi, że prawo do zasiłku przysługuje rodzinom osób powołanych na ćwiczenia.

### Pierwszeństwo dla zdemobilizowanych

Wobec tego, że w dalszym ciągu zdarzają się wypadki niestosowania się do rozporządzenia Rady Ministrów z dnia 10 marca 1923 r., minister spraw wojskowych wydał rozkaz, przypominający, że w każdym wypadku obsadzania wolnych stanowisk urzędników cywilnych pierwszeństwo winni mieć inwalidzi i zdemobilizowani wojskowi.

### Obrońca przeciwgazowa

Obywatelski Komitet Obrony Przeciwgazowej podaje do wiadomości, że od dnia 1 do 31 grudnia 1923 r. na budowę Instytutu Gazowego dla wojska wpłynęły kwoty następujące:

Z Kurjera Warszawskiego Mk. 167,677,700, z Polski Zbrojnej—19,669,000, z Oddziału Będzińskiego Obrony Przeciwgazowej—10,000,000, Częstochowskiego — 10,000,000, Grudziądzkiego — 10,000,000, Łomżyńskiego — 16,000,000, Poznańskiego — 100,000,000, Rypińskiego — 27,964,460, Skierniewickiego—26,998,610,—Tczewskiego — 10,000,000, od Związku Ziemiaków w Włocławku — 305,000,000, od Wydziału Powiatowego Sejmiku w Turku — 10,846,643, od Wydziału Powiatowego Sejmiku w Sokołowie—10,000,000, od p. Leonarda Woynich'a w Doans N. Y. — 25,000,000, od p. Marjana Kiniorskiego w m.—10,000,000, od p. Marjana Starkiewicza w Bydgoszczy — 10,000,000, zebrane przez p. inż. Ossowieckiego w m. i 10 zł. w bonach — 56,000,000, drobne ofiary — 60,915,333.

Razem Mk. 976,071,746.

Do dnia 1 grudnia 1923 r. 3,991,251,000.

Ogółem 4,967,322,746.

Wydatki od 1 do 31 grudnia — Mk. 683,576,000.

Wydatki do 1 grudnia — 3,869,297,000.

Razem Mk. 4,552,855,000.

Pozostaje na dzień 1 stycznia 1924 r. Mk. 414,467,746, franków 639,15, 1 dolar, koron szwedzkich 30, złotych 870 w 6 proc. bonach skarbu, złotych 20 w pożyczce złotej, 3 obrączki złote i 1 rub. srebrny.

Wszystkim ofiarodawcom składa Komitet Obrony Przeciwgazowej serdeczne „Bóg zapłać“.

### Największa dotychczas ofiara na budowę instytutu przeciwgaz.

Sejmik powiatowy we Włodawie postanowił złożyć w 1925 r. zapomogę na budowę instytutu przeciwgazowego w kwocie 700 złotych polskich. Jest to największa ofiara, złożona dotąd przez pojedynczą instytucję. Jeżeli inne sejmiki pójdą za przykładem Włodawy, to ofiary urosną do setek tysięcy złotych, co da możność Komitetowi obrony przeciwgazowej w krótkim czasie zrealizować nakreślone plany i zamiary.

### Zgon weterana 1863 r.

We Lwowie zmarł dr. Jan Dylewski, weteran powstania 63 roku, były wiceprezes sądu apelacyjnego w wieku 79 lat.

### Bal podoficerski

W lokalu kompanii puszkarskiej Centralnej Szkoły Zbrojmistrzów (róg Targowej i Wileńskiej na Pradze telef. 84-76) odbędzie się dnia 1 lutego r. b. bal dla podoficerów i gości wprowadzonych, urządzony staraniem korpusu podoficerskiego kompanii puszkarskiej C. S. Z. Bal urozmaicią: reflektory, orkiestra wojskowa, cotyljon, poczta francuska, tani bufet oraz niewyłącznie pięć dekoracji, wykonane przez znanego dekoratora St. m. w. Sawkę Antoniego. Bilety nabyć można wyłącznie za zaproszeniami, po które zgłaszając się należy wcześniej do wymienionego oddziału.

### Zjazd osadników wojskowych

W dniach 2 i 3 lutego r. b. odbędzie się w Warszawie w sali C. T. R. (Kopernika 30) trzeci doroczny walny zjazd delegatów z 33 powiatowych związków osadników wojskowych na kresach wschodnich. Udział w zjeździe, prócz delegatów oraz członków związku, bierze szereg osób zaproszonych w charakterze gości z kół interesujących się zagadnieniem kresów wschodnich. Obrady zjazdu rozpoczną się dnia 2 o godzinie 11 rano. Po południu przewidziane są prace komisji zjazdowych. Wieczorem odbędzie się skromna wieczornica, mająca na celu zbliżenie osadników z różnych okolic. W drugim dniu zjazdu rano pracować będą w dalszym ciągu komisje, zaś od godziny 11 znowu zaczną się obrady plenarne.

### Jak Mojsze chciał sprytnie uniknąć służby w szeregach

Było to w P. K. U. nr. 1 w Warszawie. W dniach ostatnich zgłosił się tam niejaki Mojsze Goldhaver i złożył podanie z prośbą o zmianę rocznika 1901 na 1901. Okazało się, że sprytny Mojsze, przynależny do rocznika 1901, w czasie powołania tego rocznika prosił o przeniesienie do rocznika 1902, gdy zaś ten rocznik został powołany, skombinował, że teraz lepiej wrócić wraz z rocznikiem 1901 do rezerwy. Gdy władze wojskowe odrzuciły tę prośbę, Mojsze zaryzykował — i zwrócił się do szeregowca, pełniącego służbę w P. K. U. Zygmunta Ziemińskiego z łapówką.

Kwaśną minę zrobił Mojsze, gdy szereg Ziemiński zrobił to, co mu obowiązek kazał, t. j. chwycił za kark Goldhawera i zameldował o wszystkim swemu przełożonemu. Koniec tej historii bardzo prosty, choć żałosny! Mojsze Goldhawera oddano do dyspozycji władz wojskowo-sądowych i osadzono w więzieniu.

### Nowa siedziba Ligi O. P. P.

Liga Obrony Powietrznej mieści się w Mln Kolei, Nowy Świat 14, pokój nr. 353. tel. M. K. Ż. 85. Godziny przyjęć do 15.

## Z KRAJU

### 162 ciągnięcie milionówki

Wygrana miliona marek w dniu 19 stycznia 1924 r. padła na nr. **2,523,674.**

### Odświeżenie i poświęcenie tablicy ku czci poległych studentów Szkoły Głównej Gospodarstwa Wiejskiego

W czwartek dn. 17 b. m. odbyła się w warszawskiej Szkole Głównej Gospodarstwa Wiejskiego uroczystość odświeżenia i poświęcenia tablicy z nazwiskami poległych za Ojczyznę w latach 1918—1920 r. Na ogólną liczbę około 700 podówczas studentów padło 42.

Uroczystość rozpoczęła się nabożeństwem żałobnym w kościele garnizonowym przy ulicy Długiej, które odprawił ks. biskup pol. Gall. Po mszy św. w auli Szkoły wobec licznie zebranych profesorów, studentów, przedstawicieli rządu, sejmu i wojska odświeżenie tablicy dokonał p. Wł. Kiślański, jeden z założycieli Szkoły, poczem ks. biskup pol. Gall poświęcił ten marmurowy pomnik. Przemawiali: ks. biskup Gall, gen. dyw. Osiński w imieniu wojska i ministra spraw wojsk., przedstawiciel młodzieży O. Grzymałowski i rektor Szkoły Jan Sosnowski.

Na tablicy marmurowej, wykonanej przez artystę-rzeźbiarza Karniewskiego wyryte są następujące nazwiska:



„Betlejem polskie“ L. Rydla, odegrane dn. 1, 2 i 3 b. m. przez teatr żołn. Centralnej Szkoły Podof. Zawod. Piech. nr. 1 w Chełmnie

Strzelecki-Oksza Mieczysław	Bortnowski Józef
Vorbrot-Grotowski Wacław	Drecki Władysław
Brzozowski Stanisław	Dziewanowski Jan
Niepokojczycki Stefan	Komorowski Karol
Rokossowski Stanisław	Ostrowski Stefan
Woźniakowski Stanisław	Stawiński-Leliwa Teodor
Packiewicz Bronisław	Herkner Tadeusz
Wyszyński Aleksander	Michalak Marjan
Nawrocki Mieczysław	Łowicki Stefan
Kiersnowski Janusz	Szyller Stefan
Skirmunt Konstanty	Tukałło Walery
Nowodworski Witold	Kitzman Karol
Obrycki Stanisław	Kończak Edward
Skarzyński Ignacy	Linowski Stanisław
Kruszewski Wacław	Uszycki Jan
Kosztowski Henryk	Pluta Jerzy
	Ryx Andrzej
	Janicki Jan
	Sawicki Anatoljusz

Listę tę należy uzupełnić jeszcze kilkoma nazwiskami, których wczas nie zgłoszono do umieszczenia na tablicy, co będzie dodatkowo wyrze:

Kamiński Tadeusz	Narewski Michał
Lebkowski itm.	Kozłowski Witold
Krysiński Mieczysław	Krzymski Władysław

### Odświeżenie tablicy ku czci poległych studentów Uniwersytetu Warszawskiego

W niedzielę dnia 20 b. m. Uniwersytet Warszawski obchodził uroczystość odświeżenia tablicy pamiątkowej ku czci studentów poległych w obronie Ojczyzny w latach 1918—1920.

Akademję poprzedziło nabożeństwo żałobne za duże zabitych i zmarłych w walce o niepodległość studentów, które odprawił dziekan wydziału teologicznego ks. Ignacy Grabowski. Słowo Boże po nabożeństwie wygłosił prof. ks. Szlagowski.

O g. 12 w auli uniwersytetu w obecności senatu uniwersyteckiego, przedstawicieli władz rządowych, miejskich i naukowych, oraz rodzin poległych studentów i zgromadzonej młodzieży akademickiej nastąpiły przemówienia, odświeżenie i poświęcenie tablicy z nazwiskami poległych, którego dokonał ks. I. Grabowski.

Przemawiali: rektor uniwersytetu warszawskiego dr. I. Koschenbahr Łyskowski, który zagaił uroczystość, prof. dr. Wł. Smoleński, dając w krótkim wykładzie przebieg walki młodzieży o niepodległość Polski, wreszcie przedstawiciel młodzieży akademickiej.

Na marmurowej tablicy wyrzyty napis i nazwiska poległych:

W walkach o całość i niepodległość Polski w latach 1918—1920 bohaterstwo swoje życie oddali następujący słuchacze Uniwersytetu Warszawskiego:

B. chrach Henryk, Badowski Tadeusz, Bednarz Jan, Blumental Jerzy, Borer Lucjan, Cederbaum Stanisław, Chrzanowski Jan, Cyman Aleks., Dardziński Kaz., Doncy Aleksandra, Dziadok Stan., Dziewulski Wład., Filweger Tad., Gantier Kaz., Gawkowski Kaz., Gładyszewski Longin, Głowaczewski Edm., Godlewski Miecz., Golszak Zyg., Gołębiowski Zyg., Girzyński Józ., Grzymkowski Jan, Gutowski Tad., Hadrijan Paweł, Hans Sam., Hencel Marj., Hnatkiewicz Józef, Hordliczka Tad., Janowski Rafał, Jaworski Henr., Kalabiński Aleks., Kamiński Zigm., Kaznowski Stan., Krejascher Miecz., Kępiński Józef, Kokowski Zdz., Kopel Józef, Koszko Marja, Kowalewska z Badiorów Kaz., Kowarki Krzysz., Królikowski Jan, Kuks Stan., Kwiatkowski Stan., Kwiatkowski Witold, Kulisz Ign., Linowski Stan., Łada Tad., Łopieński Adam, Machnicki Aleks., Maciejowska Paulina, Maciński Stan., Mąka Aleks., Micewicz Witold, Mollak Kaz., Młkowski Wład., Mirabel Stan., Olszewski Henryk, Pikulski Ant., Piotrowicz Fr., Piotrowski Olgierd, Podolski Stan., Potkański Ant., Pozner Jerzy, Płoski Stan., Pruszewski Konst., Przybyłowski Jan, Rzyk Marjan, Radyszkiewicz Fel., Redorff Bohdan, Rewoliński Stan., Rokicki Józef, Rose Jerzy, Rosiński Stan.

Roztropowicz Hen., Rozwadowski Miecz., Różycki Józef, Rydel Aleks., Rzezcowski Maks., Siawciłło Jar., Śmiatanowski Stef., Staniszewski Bohdan, Starostecki Lud., Stempowski Paweł, Stokowski T. d., Straszewicz Zdz., Świątowicz Ant., Świdwiński Woj., Szymański Tad., Szczepańska Wanda, Szymanowicz Ant., Szyszkiewicz Ja., Thum Kaz., Turke Edm., Wache Stan., Wądotkowski Karol, Węgrzyn Stan., Wilga Wik., Wiśniewski-Prus Stan., Witkowski Wit., Wojciechowicz Ant., Wojciul Stan., Wolski-Saryusz Ludw., Wrześniewski Tad., Zaleski J., Zalewski Gustaw, Zandsznajder Miecz., Ziarkowski Edw., Złoty Olgierd i inni, o których życia wieść zaginęła.

Ku uczczeniu ich wielkiej ofiary, na ołtarzu miłości Ojczyzny złożonej tablicę tę ufundowała w r. 1923 młodzież Uniwersytetu“.

## ZE ŚWIATA

### Zgon Lenina

Dnia 21 b. m. zmarł nagle pod Moskwą twórca i naczelnik państwa komunistycznego Lenin, którego władcze nazwisko brzmi. Włodzimierz Ułjanow. Rząd polski na wiadomość o zgonie Lenina wyraził kondolencję rządowi republiki sowieckich.

### Uroczystość wręczenia portretu Marszałkowi Fochowi

Dn. 23 b. m. odbyła się w salonach poselstwa polskiego w Paryżu uroczystość wręczenia marszałkowi Fochowi portretu jego, malowanego przez Wojciecha Koszaka, a ofiarowanego marszałkowi w darze przez komitet przyjęcia marszałka w czasie jego pobytu w Polsce. Aktu wręczenia dokonał prezes wymienionego komitetu, prezydent m. Warszawy Baliński, któremu towarzyszył ks. Adam Czerторыski.

### Tysiącletni jubileusz królestwa chorwackiego

W Zagrzebiu i całej Chorwacji rozpoczęły się przygotowania do uroczystego obchodu w b. r. historycznej daty 1000-lecia istnienia królestwa chorwackiego.

## SPORT

### Narciarstwo

Międzynarodowe zawody narciarskie odbędą się w tym roku nie w Zakopanem, lecz w Krynicy lub Bielsku. Zmiana miejscowości stoi w ścisłym związku z niesłychanym wysiłkiem, jaki napotykaają sportsmeni w Zakopanem i obojętnością tamtejszych mieszkańców, z jaką odnoszą się do ruchu sportowego, dzięki któremu ponabijali sobie kabzy.

Kapitan związkowy Pol. Zw. Narc. kpt. Władysław Zientkiewicz wyjeżdża do Szwecji i Norwegii w celu zaznajomienia się z tamtejszym wyrobem nart.

Po zawodach w Cramonix narciarze nasi mają startować, o ile im waru ki na to pozwolą, na głównych szwajcarskich zawodach związkowych w S-nt Moritz.

### Hockey na lodzie

Od dłuższego już czasu dawał się odczuć brak organizacji, która by zorganizowała kluby i drużyny uprawiające hockeja, który rozwija się w Polsce coraz intensywniej. Rowstat nareszcie Komitet Organizacyjny Polskiego Związku Hockeja, w skład którego weszli: prezes p. Najdowski, sekr. p. Hamburger (Poloja), człob. kpwie: rtm. Przedzymirski (Pol. Zw. Łyż.) inż. Przetocki (War. Tow. Łyżw.), p. Luxenburg (War-

szawianka). Komitet projektuje zorganizowanie mistrzostw okręgowych i Polski jeszcze w roku bieżącym. Obecnie trwają prace nad ostatecznym ustaleniem prawideł. Warsz. Tow. Lyżw. udzieliło swego boiska lodowego na treningi codziennie od 2—4. Wszystkie towarzystwa, uprawiające hockey'a, proszone są o skomunikowanie się z Kom. Organiz. (Szopena 5 — Warsz. Tow. Lyżw.).

**Zawody hippiczo-narciarskie**

Mimo fatalnych warunków śnieżnych wskutek odwizy, organizatorowie zawodów skijöringu nie odwołali imprezy. Owe kilka setek publiczności, które mimo włosennej pogody zjawily się na polu mokotowskim, obserwowały rozpaczliwe ruchy i podrygi nar-

ciarzy, „walczących“ z terenem naprawdę trudnym z powodu ciężkiego lepiącego się śniegu i licznie przesiwiecających lysinek ziemi. Stąd częste bardzo „wysypki“ — niezbyt zresztą wytrawnych narciarzy. Zauważyć należy niekorzystny bardzo dla podoficerów prowadzących konie fakt, że nie zwracali oni dostatecznej uwagi na jadących z nimi narciarzy, lecz w zapale współzawodnictwa myśleli tylko o swojej osobie. Wskutek tego wynikały takie niesmaczno-humorystyczne „kawaly“, że narciarza, który skutkiem fatalnego terenu upadł, zostawiano bez konia; „ścigając“ się w dalszym ciągu, zamiast natychmiast wstrzymać i połączyć się z narciarzem. Następowalo to dopiero po dłuższej chwili jazdy, gdy publiczność okrzykami zwracała uwagę. Sądzymy, że przyszłe zawody będą pozbawione podobnych „wypadków“.

**Państwowe Zakłady Graficzne**

O G Ł A S Z A J A

**Konkurs na sprzedaż silnika spalinowego**

na gaz ssący firmy Bracia Körting-Hannover, o sprawności około 130 HP, 160 obr/min. w stanie zupełnie zdatnym do użytku.

Silnik oglądać można w godzinach od 9—15 w Papierni P. Z. G. przy Więzieniu Karnem w Warszawie, w Mokotowie, ul. Rakowiecka 29.

Reflektanci na powyższe kupno proszeni są składać oferty należycie ostemplowane oraz wadium w wysokości 1½ miljarde, pod adresem Państwowych Zakładów Graficznych w Warszawie, Al. Jerozolimskie 91, w Wydziale Gospodarczym do dnia 10 lutego r. b.

Blizszych Informacji udzieli Wydział Gospodarczy P. Z. G. telefon 130-26 i 130-08.

17

**Dyrekcja Tramwajów Miejskich w Warszawie**

zawiadamia niniejszem, że stosownie do uchwały Rady Miejskiej z dnia 17-go stycznia 1924 roku od dnia 19 go stycznia r. b. obowiązuje następująca taryfa:

**w tramwajach:**

za jednorazowy przejazd w dzień	Mk. 250.000.—
„ „ „ „ „ po cenie ulgowej	„ 120.000.—
„ „ „ „ „ w nocy	„ 500.000.—
za bilet abonamentowy na 10-krotne przejazdy:	
normalny	Mk. 2.250.000.—
ulgowy	„ 1.080.000.—
poranny	„ 1.500.000.—

**w autobusach:**

za jednorazowy przejazd po cenie normalnej	Mk. 250.000.—
za jednorazowy przejazd po cenie ulgowej	Mk. 120.000.—

z wyjątkiem skróconej linii na Nowe Bródno, na której obowiązywać będzie opłata Mk. 200.000.— względnie Mk. 100.000.— za jednorazowy przejazd.

Cena biletów kwartalnych podwyższa się w tym samym stosunku.

Bilety terminowe, wykupione już na pierwszy kwartał r. b., ważne są nadal bez dodatkowej opłaty.

Ogłoszenia o terminie ważności biletów abonamentowych, wykupionych przed podwyższeniem taryfy, nakleje się na drzwiach wagonów tramwajowych.

# Zakłady Amunicyjne

# „POCISK”

Sp. Akc.

uruchomiwszy dział amunicji myśliwskiej

P O L E C A J A

łuski (gilzy) cal, 12, 16 i 20

w gatunkach najwyższym oraz średnim dla prochów bezdymnych i dymnych,

P.P. hurtownikom rabat.

INFORMACJI UDZIELA BIURO ZARZĄDU

w Warszawie, ul. Przejazd № 5, V piętro, pokój № 4.

Telef. centrala 8-61 do 8-66 wewn. № 4.

19

## ZAWIADOMIENIE.

Zarząd Państwowy nad Zakładami  
Gazowemi w Warszawie

zawiadamia, iż w drugiej połowie stycznia 1924 r.

CENA GAZU

wynosi Mk. 500.000 za 1 metr sześć.

„ 1.400.000 „ 100 stóp. „

Po tych cenach rachunki wystawiane będą  
od 15-go b. m.

20

## ADREMA

Z łatwością i z pewnością dotychczasowe adresowanie  
mozolne i nudne usuwa maszyna do adresowania

### ADREMA

ona pisze 2000 adresów na godzinę na listach, koper-  
tach, frachtach, kartach do zegarów kontrolnych, listach  
płac i t. d.

Jener. Przedst.

T-wo HANDL. - PRZEMYSŁ.

### MERTANA

sp. z o. o.

Warszawa, Leszno 12

TEL. 77-73.

• 21

### WARUNKI PRENUMERATY:

w Warszawie i na prowincji (z dostarczeniem do domu) miesięcznie mk. 1.750.000 (1,4), dla podoficerów i szeregowych miesięcznie mk. 1.500.000 (1,2). Za prenumeratę zagraniczną doliczamy do cen powyższych tylko koszty przesyłki pocztowej: miesięcznie mk. 200.000, (przesyłając po 2 egzemplarze raz na dwa tygodnie).

### MNOŻNIK — 1.250.000

CENA OGŁOSZEŃ:

Cała kolumna Mk. 120.000.000, ½ kol. Mk. 60.000.000, ¼ kol. Mk. 30.000.000, 1/8 kol. Mk. 15.000.000, 1/16 kol. Mk. 8.000.000  
Kolumna czterospaltowa, Milimetr jednoszpaltowy: Mk. 150.000.

Ogłoszenia fantazyjne i cyfrowe o 50% drożej.

Prenum. wpłacać należy do Administracji: Warszawa, Przejazd 10, lub przez urz. poczt. na P.K.O. Konto Nr. 70  
ZMIANY ADRESÓW I REKLAMACJE KIEROWAĆ TYLKO: ADMINISTRACJA PRZEJAZD 10, TEL. 211-47.

REDAKCJA: ZAMEK (trzęciole podwórze, parter). TEL. 404-60,

Rękopisów nadesłanych nie zwraca się

Kilase wykonane w zakładzie C. Mielnicki i S-ka, Elektoralna 41.

Redaktor: ARTUR OPPMAN mjr. Zastępca redaktora: STANISŁAW FALKIEWICZ por.

Druk Wacława Masłankiewicza, Warszawa, Nowogrodzka 17.